

Urlop w wolnym kraju

Sezon wakacyjno - urlopowy tuż tuż i wypadałoby pomyśleć o wyjeździe na wakacje. Dokąd? Ano tam gdzie kto lubi i na takie na jakie go... stać. Ofert wprowadzie nie brakuje (z gotówką różnie bywa), ale z różnorodnością jest kiepsko. Bo co mamy do wyboru? Riwierę włoską, francuską, turecką, włoską lub jeszcze jakąś inną? Nudy na pudy. Kto był nad jedną widział wszystkie. Maroko, Tunezja, Egipt? To samo. Wczasy nad polskim Bałtykiem? Już lepiej, ale dalej nic ciekawego – większość ludzi była tam wielokrotnie, a poza tym drogo brudno, a morze przypomina zimną, brudną kałużę. Są wprowadzie oferty ciekawsze – Chiny, Tajlandia, Kenia, Ameryka południowa, ale to już kosztowny sprawunek – mało kogo na to stać.

Czyli gdzie?

Otóż, ja, moi mili zapraszam czytelników na... Ukrainę! I to z kilku powodów. Po pierwsze – taniocha. Na przykład paczka ukraińskich papierosów (tych droższych) kosztuje tam ok. 1,20 zł, butelka markowej, miejscowej wódki 7 zł, a przejazd wagonem sypialnym (tzw. *kupiennyj*) na trasie Lwów – Odessa 40 zł.

Ale nie tylko ceny są tam interesujące. Ciekawy jest cały kraj. Niestety nasi rodacy ograniczają się głównie do odwiedzania samego Lwowa. A Lwów jest miastem raczej nieciekawym – można tam spędzić, góra, dwa dni - potem już nie ma czego oglądać – chyba, że ktoś jest przedwojennym Lwowiakiem i podróż traktuje sentymentalnie.

Natomiast z czystym sumieniem polecam Odessę – piękne, nadmorskie miasto, z szerokimi bulwarami, imponującą starą zielenią i wieloma ciekawostkami wśród, których słynne odesskie schody rozświetlone w filmie Sergiusza Eisensteina, są tylko jedną z wielu atrakcji. Będąc w Odessie koniecznie proszę odwiedzić uroczą nadmorską dzielnicę Arkadia słynącą z dziesiątek ciekawych zakamarków, kafejek, winiarni, nadmorskiego deptaku itp. A jak komuś znudzi się Odessa to zapraszam na Krym. Pociągiem dojedziemy do Symferopola, a potem gdzie dusza zapagnie: Jałta, Sewastopol, Ewaporatoria itp. Z tej ostatniej wróciłem kilka dni temu i bardzo sobie chwalę. Co za morze!

Na Krymie radzę skosztować wyśmienitych krymskich wini szampanów – wspaniałe, a u nas nie do zdobycia.

A w drodze powrotnej warto zahaczyć o Kijów, a w nim o Chruszczatnik i Ławrę piecherską (koniecznie!).

Z noclegami na Ukrainie nie ma większych problemów. Najtaniej jest u tzw. babuszki. Są to kobiety, które proponują noclegi (*kwartira*) w prywatnych mieszkaniach ale są też oczywiście hotele, pensjonaty itp. Wszędzie można (i należy!) trochę się potargować chociaż ceny wydają się nam śmiesznie niskie.

I proszę się nie bać. Ukraina jest krajem o wiele bezpieczniejszym niż Polska. Nikt też nie próbuje nas tam oszukać. Turyści z Polski są mile widziani, a porozumieć się z mieszkańcami jest łatwo.

Zaś wyborne żarcie kupimy sobie na rynkach (*rynok*) – jest taki w każdym mieście i to nie jeden – wybieramy zawsze ten największy. Sklepów spożywczych lepiej unikać.

Jeżeli chcemy zaoszczędzić na pociągu relacji Poznań – Ukraina to polecam inną trasę: jedziemy pociągiem z Poznania do Przemyśla, w Przemyślu przesiadamy się na autobus do Lwowa, a ze Lwowa – hejże w Ukrainę! (Autobus z Przemyśla do Lwowa kosztuje 15 zł, lub 10 „w łapę” kierowcy). Wiza nie jest nam potrzebna.

Ukrainę polecam - nie raz już byłem. I jeszcze nie raz pojedę – pięknie, ciekawie i tanio. Wiadomo – jest poza Eurosojuzem!

Mariusz Warzak